Rok III. Chrzanów, dnia 1 maja 1909. Nr. 18.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.— Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na 1/2 str. 16 K. na 1/4 str. 9 K. na 1/8 str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

W rocznicę majową.

Sto ośmnaście lat już mija, jak Sejm Wielki w Warszawie prawie jednogłośnie, przy czynnym współudziale ostatniego króla, uchwalił konstytucyę majową, ustanawiającą dziedziczność tronu, zniesienie liberum veto i przyznającą prawa dotąd wydziedziczonemu mieszczaństwu i ludowi rolnemu.

Sto ośmnaście lat już mija od chwili, gdy król i obie izby w kościele św. Jana uroczyście tę konstytucyę zaprzysięgli, gdy po ulicach Warszawy brzmiały okrzyki: „wiwat król, wiwat sejm, wiwat wszystkie stany“, gdy szlachta i karmazynowie spieszyli do ratusza warszawskiego, by przyjąć obywatelstwo miejskie. Konstytucya ta uleczyć miała chory organizm Rzeczypospolitej, wlać w nią nowe życie. Przyszła po pierwszym rozbiorze, wszyscy prawie posłowie zdawali już sobie jasno sprawę, co lepsi w narodzie dawno już widzieli, że „nierządem stojąca Polska“ przed chciwością sąsiadów się nie ostoi, że złota wolność szlachecka nie jest źrenicą swobody ale nadużyciem wolności i że grób kopie ojczyźnie.

Konstytucya się nie utrzymała — niezadługo król zrobił akces do Targowicy — niedługo nastąpił drugi a potem i ostatni rozbiór Polski. — Ale wydała owoce — we wszystkich walkach następnych prowadzonych o niepodległość ojczyzny, w powstaniu kościuszkowskiem, w legionach Dąbrowskiego, w powstaniach 1831 i 1863 roku biorą już udział prócz synów szlacheckich — mieszczanie i brać siermiężna, poczuwający się do obowiązków wobec tej Polski, która w konstytucyi majowej im prawa nadała.

Posiew rzucony na tym Wielkim Sejmie, ostatnim, który zajmował się naprawą Rzeczypospolitej, ciągle wydaje plony — uświadomienie narodowe wsród ludu polskiego wzrasta — a to nas napełnia nadzieją, że przecie lepsza nam zaświta dola. — Ta praca nad uświadomieniem ludu przekazana nam jest przez konstytucyę majową i dlatego takie znaczenie dla nas ma ta majowa rocznicą, którą rok rocznie na całym obszarze ziem polskich święcimy.

Z TYGODNIA.

Galicyjskim Moskalom zwącym się niesłusznie Starorusinami, marzy się zbudowanie Nowej Rosyi między Lwowem, Tarnopolem a Haliczem. Zakładają we Lwowie dziennik rosyjski i szereg szkół, w których ci nowi zaprzańcy narodowi mają zapomnieć języka rusińskiego, a wyuczyć się rosyjskiego. Prawdziwi Moskale zaś zwijać poczynają swe gospodarstwo w Królestwie Polskiem. Przed 30 laty kosztem setek miljonów rubli obwarowali Moskale Warszawę zmieniając ją w twierdzę przeciw Prusom i Austryi. W kwietniu b. r. nadszedł z Petersburgskiego ministeryum wojny nakaz zburzenia wszystkich fortów warszawskich, splantowania przestrzeni przez nich zajętych, sprzedania uzyskanych przez to gruntów. Przemysł warszawski uzyska przez to wiele miejsca pod nowe fabryki. Równocześnie ze zniesieniem fortów w Warszawie przenoszą Moskale swe wojska za Bug, słowem linię swą obronną przenoszą wgłąb carstwa, pozostawiając Królestwo wolnem do zajęcia Prusakom lub Austryi. Nie daj Boże, by Królestwo zajęli Prusacy, wydusiwszy Polaków w Poznańskiem, zabraliby się do nich wnet na Mazowszu. Nie byłoby też korzystną dla Polaków rzeczą, gdyby liczba poddanych austryackich narodowości rusińskiej wzrosła przez jaki nabytek wojenny. Poruszywszy ważny ten temat, szerzej nim się zajmować nie możemy,— bo nie wolno! Bodaj czy wyżej poruszona sprawa nie stoi w ścisłym związku z przyszłą, a już niedaleką wojną morską Anglii z Niemcami. Sprawa ta zajmowała żywo w ostatnich chwilach jego życia ś. p. Wojciecha Dzieduszyckiego. Zdaniem nieboszczyka, my Polacy musimy Niemcom życzyć zwycięstwa, ich klęska byłaby naszą śmiercią. Niemcy straciwszy swe okręty wojenne i swój handel morski, poszukałyby odszkodowania na lądzie, na wschodzie w granicach dzisiejszego Królestwa Polskiego w gospodarce wylizywałyby się z ran poniesionych na morzu. W wynaradawianiu Polaków wspomagałaby Niemców hojnie Anglia rada, że się pozbyła współzawodnictwa niemieckiego na morzu. Anglia przecież z nami Polakami liczyć się niepotrzebuje wcale i bezbronnych na łup Prusakom odda chętnie. Tak! Wrogom naszym Prusakom musimy życzyć zwycięstwa nad Anglią i Francyą, bo zwyciężając na zachodzie, pozwolą nam Prusacy oddechać na wschodzie.

W Rzymie odbyła się podniosła uroczystość. Do rzędu błogosławionych pańskich podniesiono Joannę D'Arc francuskę, która w r. 1429 wygnała precz Anglików najeżdzających jej ojczyznę. Joanna była wieśniaczką i pasterką owiec. Po tej uroczystości obnoszono Ojca Św. Piusa X w uroczystej procesyi. Gdy Pius X ujrzał francuską narodową chorągiew katolickiego stowarzyszenia z Orleanu, objął Ojciec Św. ten sztandar dwukrotnie, ucałował go i pobłogosławił. Radość pielgrzymów francuskich była bezgraniczna. Naszym gasicielom uczuć narodowych, bredzącym o jakimś szowinizmie, należy tedy przypominać zawsze i wszędzie, jakto Ojciec Św. obecny ceni uczucia narodowe, jaką im cześć oddaje, ten syn biednego listonosza i stróża gminnego z wioski Riese, a dziś władca władców.

U nas w sprawach kościelnych dzieje się rzecz poważna. Ks. Metropolita grecko-kat. Andrzej hr. Szeptycki, który urodziwszy się w wyznaniu rzymsko-kat. przeszedł na grecko-kat. i został ruskim zakonnikiem Bazylianinem, a później biskupem, odbył podróż do Petersburga i Moskwy, a teraz zaprasza prawosławnych i katolików na wspólny zjazd do Welehradu, chcąc prawosławnych nawrócić na unię, czyli greko-katolicyzm. Kto z nas pożyje dłużej, ten przekona się, czy plany ks. Metropolity spełnić się tak rychło mogą. Nasi galicyjscy Rusini zajęci są teraz czem innem. Ukraińcy wybijali w cześć skazanego na śmierć Si

Wrażenia.

M. S.

W życiu ludzkiem są dni szczególnie miłe, jasne i pełne swobodnego spokoju. W dniach takich najdolrzalszemu najpoważniejszemu człowiekowi uśmiech wybiega na usta, świat jakoś piękniej niż zwykle się przedstawia a nawet ułomności ludzkie więcej zyskują pobłażliwości i przebaczenia. Jest to odbicie się własnej istoty człowieka.

Kiedy nam w sercu dobrze i spokojnie świat wydaje się jasny a ludzie lepsi. W smutku lub niepokoju zdolni jesteśmy nie dojrzeć nawet jasnego słońca, na najczystszym nawet błękicie chmury ciemne przewidywać.

* * *

Nie zawsze wielkość chodzi po świecie w purpurę odziana, z wieńcem złocistych blasków na czole, niekiedy bywa ona tem wznioślejszą i istotniejszą im mniej podpada wzrokowi ludzkiemu, im więcej cicha i pychą niepokalana im mniej wzbija się hardem czołem pod niebiosy i woła ku ludziom: patrzcie i podziwiajcie.

* * *

Niekiedy kapryśna natura zamiast zwykłej gliny używa na wyrobienie człowieka twardego i zimnego marmuru: kształty mu daje takie jakiemi niegdyś lubowało się Dłuto Fidyasza. Zamiast krwi leje w żyły mętną wodę na miejsce serca umieszcza krzemień, z którego wydobyte iskry zapalają otaczające żywioły a który sam nie rozgrzeje się nigdy.

Tak utworzony człowiek z piękną postacią, z krzemieniem zamiast serca, z wodą w żyłach zamiast krwi idzie w świat z jedyną myślą o siebie, z jedyną miłością dla siebie. Życie dla niego to ciągłe arytmetyczne i matematyczne ćwiczenia. Z kredką w ręce w jednej z cyrklem i szalą w drugiej, uczucia mierzy na całe wrażenia na łuty. Wszystko mu się udaje bo wszystko naprzód obliczył, nigdy nie upadnie bo idzie równo prosto, jednostajnie niezmiennie patrząc na ziemię, strzegąc wzrokiem aby nie zboczył z linii i nie dojrzał gdzieś tam na widnokręgu jakiejś gwiazdki mrzonki. Nic nie kocha więc nigdy nie cierpi, nigdy nie cierpi więc sobie nie łamie serca, nie zatruwa myśli. Wiecznie spokojny rad z siebie dumnie patrzy na tych, którzy kaleczą się w krwawych walkach, upadają wśród zapasów życia i łamią się wśród burz i namiętności. Więc w dumie swojej mówi. Wszystko mi się wiedzie, nigdym nie upadł, nigdym nie dał się porwać waszymi mrzonkami idei i uczuć. Zawszem był jak stal, nieubłagany jak

czyńskiego szyby we Lwowie, mszcząc się najbardziej nad szybami sądu karnego we Lwowie. Ośmiu policyantów poraniono przy tej sposobności poważnie, wśród awanturujących się Rusinów byli i żołnierze Rusini. Gdy Polacy, Żydzi, czy socyaliści demonstrują na ulicach Lwowa, tną ich szablami policyanci, Rusinom wolno ranić policyantów, mających nakaz być wobec tej narodowości uprzejmymi. Tyle o Ukraińcach, Moskalofile znowu mają kłopot, bo toczy się przeciw wychowankowi b. konsula rosyjskiego we Lwowie Pastuszkina Jarosławowi Monczałowskiemu proces o szpiegowstwo wojskowe na rzecz Rosyi. Monczałowskiego ojciec był wyznania grecko-kat. syn jego przeszedł na prawosławie, a więc wręcz odmienna stała się rzecz od tej, jaką radby przeprowadzić ks. Metropolita.

W Turcyi Młodoturcy ściągnąwszy oddane sobie wojska dzielnie bronią się reakcyi. Zrzeczenie się tronu przez Abdul Hamida przyjaciela Niemców i Żydów, lub usunięcie tego Sułtana przemocą jest kwestyą tylko czasu. Bułgarya już uzyskała potwierdzenie swej niezawisłości. We wtorek 27 b. m. zebrała się Rada Państwa. Koło Polskie musi wobec rządu stanąć ostro, bo rząd skreślił sumę przeznaczoną na zbudowanie seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Minister rodak Niemiec sprawił sobie już referenta szkolnego, Polak tego dotąd nie uczynił. Czyżby pan minister Dulęba liczył się z tem, że szwagier mordercy Siczyńskiego poseł Eugeniusz Lewicki zażądał zniesienia ministeryum Galicyjskiego lub rozdziału jego na ministeryum ruskie i polskie. Jakby to wyglądało, gdyby ministrem ruskim został rodzony szwagier Jarosława Siczyńskiego?

Kor. Zor.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału powiatowego odbyło się dnia 23 kwietnia 1909. Przewodniczył J. E. Antoni hr. Wodzicki Prezes Rady pow. Obecni: Edward hr. Mycielski Wice Prezes Rady p. i Członkowie: Henryk Kowarzyk, Dr Zyg. Keppler, zastępcy: Wojciech Matocha i Józef Datoń.

Przyjęto bez zmiany protokół z posiedzenia Wydziału z dnia 16 marca b. r. poczem przystąpiono do spraw na porządku dziennym będących.

Wyasygnowano z funduszów ubogich gmin następujące zapomogi: Zagórze 40 Kor., Szczakowa 40 K., Czyżówka 30 K., Byczyna 100 K., Mętków 18 K., Psary 14 K., Chełmek na utrzymanie dziecka Katarzyny Szymutko po 10 Kor. miesięcznie od dnia 1 stycznia 1909 r.

Udzielono zapomóg względnie subwencyi:
a) gminie Czyżówka na budowę kaplicy 25 Kor.
b) Zakładowi Brata Alberta w Krakowie 50 Kor.
c) Lidze pomocy przemysłowej we Lwowie 25 Kor.
d) Komitetowi dla zakupna zagrody włościańskiej ludowemu poecie Ferdynandowi Kurasiowi 20 Kor.

Wyasygnowano do wypłaty na rachunek poszczególnych gmin należytości za lekarstwa dla ubogich chorych:

a) aptece domowej Dra Bednarowskiego w Alwerni K. 19·97.

b) aptece Rybackiego w Krzeszowicach K. 20·33.

Na odezwę c. k. Namiestnictwa uchwalono zaopiniować, że najstosowniejszym czasem do urlopowania żołnierzy na czas żniw jest czas od 15 lipca do 15 sierpnia.

cyfra, logiczny jak linia. Niektórzy uderzą przed takim czołem ale inni dostrzegą nicość.

Patrząc na człowieka trzeba patrzeć w niego i po za niego.

* * *

Życie to ciągłe walki. Gdzie koniec ich? Im większą potęgę myśli uczucia natura złoży w łonie człowieka, tem trudniej, tem ciężej przychodzi nie iść drogą żywota. I walczyć i krwawić się on musi póty, aż mu nad głową zaśpiewają ostatnią pieśń wędrówki: requiescat in pace.

* * *

Ze wszystkich rodzajów zjadliwych owadów życia, kąsających serca ludzkie, ze wszystkich owych drobnych na pozór bólów, nie wybuchających na zewnątrz rozpaczą gwałtowną, ale powoli co chwila kolących człowieka, jakby zaostrzonemi kolcami szpilek, nie zabijających odrazu, ale co chwili tworzących drobne ranki, z których każda krwią się sączy, najdokuczliwsze, najuporniejsze i najboleśniejsze są owe rodzaje wspomnień cisnące się do głowy i piersi, i szepcące człowiekowi ostrą nutą „było a nie będzie“.

* * *

Miłość to bardzo szerokie słowo i różne znaczenie mająca. Ludzie szafują niem niemiłosiernie i często mu bluźnią.

Jeżeli młoda dziewczyna uczuje bezwiedny pociąg ku mężczyźnie, dla tego że ładnie tańczy, ludzie to nazywają miłością świeżą dziewiczą.

Jeżeli mężczyzna zachwycony pięknymi kształtami kobiety nie wnikając w jej treść i wartość moralną zapragnie ją posiąść, ludzie to nazywają miłością młodzieńczą szaloną.

Jeżeli kobieta bojąc się utracić położenie towarzyskie i dochody męża pozostaje mu wierną a w najgorszym razie czułymi pocałunkami zamyka mu oczy na maleńkie zboczenia, ludzie to nazywają miłością małżeńską.

Kiedy waryat w łeb sobie strzeli, ludzie mówią że się zaślubił z miłości. Kiedy pary łączą się dla tego że im wzajem podobały się piękne oczy mówią że łączą się z miłości.

Szczególną mieszaninę zamknął ten wyraz w sobie. Głupota, obłuda, interes, zmysłowa żądza, chwilowy szał, wszystko to się zwie miłością. I dziwić się potem, że oto dmuchnął jeden powiew wiatru i już po miłości, a z tej bańki mydlanej została mętna piana. Dobrze jeszcze jak tylko piana, bo czasem mętne błoto w którem ludzie toną.

* * *

W sprawie budowy szpitala powiatowego postanowiono:

a) wystosować pisma do przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych w powiecie z zapytaniem, jakimi datkami zamierzają przyczynić się do budowy.

b) zbadać przez wybraną ad hoc komisyę złożoną z p.p. E. hr. Mycielskiego, Dr Z. Kepplera i Wojciecha Matochy projektowane pod budowę szpitala place.

1) zapytać gminę m. Chrzanowa, czy i ewentualnie które grunta miejskie gotową jest ofiarować pod szpital.

Prośbę Zarządu szkoły ludowej w Lgocie i F. Pyzia z Chrzanowa o udzielenie drzewek owocowych odstąpiono do załatwienia p. Dr Kepplerowi jako zawiadującemu powiatową szkółką drzewek.

Do rozprawy w sprawie budowy domu przez Ch. Mandelbauma w Trzebini przy drodze powiatowej ustanowiono jako delegata Wydziału p. Wice-Prezesa Rady powiatowej.

Przyjęto ofertę fabryki Inż. K. Rudolphiego i S-ki w Trzebini na dostawę żelaznych tablic miejscowości i drogowskazów dla wszystkich gmin w powiecie.

Udzielono jedną pożyczkę w kwocie 1000 Kor. z funduszu im. ks. Gradowskiego na 2%.

Na zasadzie przepisu § 36 ust. o repr. powiat. zatwierdzono uchwały Rad gminnych:

a) w Rudnie w sprawie sprzedaży placów gminnych pod budowę domów Aleksandrowi Mudynie i Kasprowi Kucielowi,

b) w Czatkowicach w sprawie zaciągnięcia pożyczki 2600 K. na budowę szkoły,

c) w Jankowicach co do zakupna domu od Jakóba Mandelbauma na rzecz gminy,

d) w Libiążu Małym w sprawie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 12.000 K. na cele przebudowy szkoły, reasumując równocześnie uchwałę na poprzedniem posiedzeniu w powyższej sprawie powziętą.

Przyznano gminie Długoszyn subwencyę w kwocie 200 K. na dokończenie budowy publicznej studni gminnej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zwierzchności gminnych w Trzebini wsi i mieście co do zabezpieczenia koni dla straży pożarnej oraz sprawozdanie Zwierzchności gminnej w Chrzanowie co do urządzenia lokalnego kursu pożarnictwa dla straży ogniowej.

Plan i kosztorys budowy chodnika od dworca kolei w Trzebini do miasta przydzielono Członkowi Wydziału p. H. Kowarzykowi do zaopiniowania, postanawiając równocześnie wdrożenie pertraktacyi z gminami i interesowanemi stronami w kierunku przyczynienia się do kosztów budowy.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyę konduktora drogowego Józefa Bastra z zajmowanej posady i postanowiono celem obsadzenia opróżnionego miejsca rozpisać konkurs z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla podoficerów wojskowych oddziałów technicznych.

Rozstrzygnięto 4 rekursa w sprawach budowlanych i 2 odwołania w sprawach gminnych.

W końcu zbadano i przyjęto rachunki robót własnego zarządu na drogach powiatowych i gminnych I klasy za czas po dzień 15 kwietnia 1909 na łączną kwotę 3436 K. 99 h. i po załatwieniu kilkunastu drobniejszych spraw natury czysto administracyjnej posiedzenie zamknięto.

Czasem bywają w życiu przelotne nagłe zjawiska. Owiana mgłą uroku i piękności staje niekiedy przed oczyma ludzkiemi postać jakaś, pochwyci serce, ukaże szczęście w dali i jak bajeczna rusałka znika, zostawiając za ślad jedyny swojego przejścia wspomnienie.

* * *

Człowiek odważny dąży ciągle, a zrezygnowany kładzie się na spoczynek wśród drogi. Odważny cierpi ale i walczy. Zrezygnowany bezwładnym spokojem koi rany.

* * *

Któż zrachuje te ciche a gryzące bole co się wpijają w serce tysiącami żądeł? Kto zdoła zważyć ten ciężar który przygniata pierś tamując jej oddech. Są na świecie dramata, których żadne oko nie widzi, żadne ucho nie słyszy a które przecież więcej mieszczą w sobie rozpaczy niż te nad którymi płaczą ludzie w salach teatralnych. I nie dziw że potem gdy rozwiązanie tych tajemniczych dramatów nie podoba się ludziom ani co nie znają ich wątku wołają: „przekleństwo".

Mądry i zacny jest ten kto przed rzuceniem tego okrzyku zmierzy najpierw badawczym wzrokiem drogi jakiemi doszła do swego końca wyklęta przez ludzi historya. Są tacy którzy sami cierpiąc nie pojmują cierpienia drugich, bo cierpią bezmyślnie. Ale kto w każdem cierpieniu swojem czy cudzem bada źródła i cały przebieg tej krwawej rzeki co bólem płynie, ten wielu rzeczom na świecie powie: „przebaczenie". Bo pozna iż są ludzie których dusza czystszą jest od ich zewnętrznego istnienia.

* * *

Kwiat wśród rozwicia chłodnem tchnieniem wichru zwarzony nie zajaśnieje już nigdy pełnią barw swoich i wiośnianych kwiatów.

Różne są natury ludzkie.

O jedne burze życia odbijają się nie zostawiając po sobie śladu przejścia, zarysowują się ledwie dostrzegalnemi konturami.

Inne podobne są kwiatom, które pod dotknięciem szorstkiej dłoni więdną. To ludzie na zawsze tracący uśmiech pod ciężką dłonią losu.

KONIEC.

Zwierzęta pożyteczne dla rolnika.

Pilchy.

Pilchy, zwane także sorkami, a na Śląsku strzyżykami, należą do najmniejszych ssaków na świecie. Powierzchownie podobne one są bardzo do myszy. Różnią się jednakże od nich tem, że mają bardzo małe oczy i cienki ryjek. Sierść pospolicie brunatnawo-ciemno-popielata, na brzuszku jaśniejsza. Pilchy żyją w ziemi, w norach; przyczem korzystają zwykle z nor gotowych, zrobionych przez myszy. Wszystkie drobniejsze pilchy należą do niezmiernie pożytecznych zwierzątek, ponieważ żywią się głównie robactwem, znajdującem się w ziemi. Są to zwierzątka ogromnie żarłoczne. Jeden pilch n. p. potrzebuje dla swego wyżywienia się tyle robactwa, że zebrane razem i położone na wagę, przeważałoby ono znacznie wagę samego pilcha. W braku robactwa napada większe od siebie myszy polne, które dusi i wysysa. Dobry gospodarz powinien więc ochraniać te zwierzątka, żeby mu się mnożyły i niszczyły w ziemi robactwo, podjadające korzonki roślin i t. p. Musi jednakże dobrze przypatrzyć się im, żeby potrafił odróżnić je od szkodliwych myszy, do których są one podobne, jak o tem mówiliśmy na początku.

Kret.

Niema chyba gospodarza, któryby nie znał i nie widział tego zwierzątka bez oczu, okrytego miękką ciemno-popielatą sierścią, z cienkim ryjkiem i mocnymi pazurkami, szczególnie na przednich nogach, któremi kopie sobie w ziemi nory czyli chodniki, gdzie stale przebywa. Od czasu do czasu wyrzuca on na powierzchnię kupki ziemi, znane każdemu pod nazwą kretowisk. Ponieważ kret żywi się wyłącznie robactwem, które spotyka w ziemi, a przy tem jest bardzo żarłoczny, przynosi więc tem samem ogromny pożytek. Wprawdzie wyrzucając kretowiska, podważa on roślinki i wyrzuca je także, tak że te giną, i w ten sposób szkodzi, jednakże tylko w ogrodach warzywnych i na polach, a po części i na łąkach, gdy kretowisk jest dużo, można krety łapać i tępić. Tam, gdzie kretowiska te nie szkodzą, n. p. w lasach lub tam, gdzie je można rozrzucać, jak na łąkach, gdy ich jest nie wiele, a nawet na polach i w ogrodach, w tym czasie, gdy nie są one obsiane, nie należy pod żadnym warunkiem kretów tępić, szczególnie, gdy ich jest mało. Powinniśmy bowiem pamiętać o tem, że gdyby całe to robactwo, które pożera jeden kret w ciągu swego życia, pozostało w ziemi i rozmnożyło się, to przez podjadanie korzonków, objadanie liści, kwiatów i t. d., mogłoby ono wyrządzić szkodę co najmniej równą tej, jaką wyrządza kret wyrzucaniem kretowisk, a często nawet o wiele większą! Pożytek, jaki przynosi kret, jest wogóle większy, niż szkody, które czasami powoduje.

Jeż.

Jest to spore, grube zwierzątko, z ostrym ryjkiem, okryte brunatnawo-szarym włosem, na grzbiecie i z boków długimi, ostrymi kolcami. Żyje w ziemi, w norach. Na zimę zasypia. Na żer wychodzi pod wieczór. Żywi się głównie myszami i dlatego jest zwierzęciem pożytecznem. Niszczy też rozmaite robactwo. Tępi także żmije jadowite, których ukąszenia nie boi się. Wprawdzie pożera on też w części i pożyteczne zwierzęta, o których dalej będzie mowa, jak n. p. żaby, jaszczurki, jajka i pisklęta ptasząt śpiewających, ponieważ jednak głównem jego pożywieniem są myszy, których tępi sporo, przeto pożytek, który przynosi, większy jest, niż zrządzone przez niego szkody; należy więc go uważać jako zwierzę pożyteczne i nie tępić, lecz ochraniać. W spichrzach można trzymać jeża zamiast kota do łapania myszy i szczurów, byle z daleka od młodziutkiego drobiu, który też lubi. Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na to, że koty przynoszą często szkody, ponieważ zasadzają się na wielce pożyteczne ptaszki śpiewające i niszczą je, wynajdując je nawet na drzewach!

Łasica.

Lasica, jest to znane powszechnie, niezmiernie zwinne zwierzątko drapieżne, przeszło półtora decymetra długości, nie rachując ogona, o długiem, smukłem ciele i nizkich nóżkach. Sierść na grzbiecie brunatna, na brzuchu biała. W zimie są one bardziej białe, czasami całkowicie białe. Wprawdzie niszczą też one po części i niektóre zwierzęta pożyteczne, jak żaby, jaszczurki, młode ptaszki śpiewające, gnieżdżące się przy ziemi, ze względu jednak na to, że główne ich pożywienie stanowią myszy polne, ta plaga rolnika, i że myszy tych niszczą łasice ogromnie dużo, należy je uważać jako zwierzęta niezmiernie pożyteczne, zasługujące na ochronę ze wszystkich sił i to tem bardziej, że tępią także szczury i szkodliwe chomiki. W latach, w których zjawia się na polach dużo myszy, pojawia się także i dużo łasic. Tłumaczy się w części tem, że łasice przywędrowują z innych okolic do tych, w których znajdują sporo swego ulubionego pokarmu, po części zaś tem, że mając podostatkiem tego pokarmu, dobrze się żywią i ogromnie się mnożą. Im zaś więcej jest łasic, tem więcej myszy mogą one zniszczyć; tem bardziej, że są one prawdziwymi żarłokami i zbójami: nawet wtedy, gdy dość już nassały się krwi mysiej, duszą myszy, jakby dla przyjemności. Dla gospodarza szczególnie ważnem jest to, że łasice wyszukują myszy nawet pod śniegiem; tępią w ten sposób te stare, dorosłe myszy, które na wiosnę zaczęłyby się mnożyć. Obrachowano zaś, jak to dalej zobaczymy, że z jednej pary myszy, która przezimowała szczęśliwie, może się rozrodzić w ciągu roku jednego 200 sztuk potomstwa! Wobec tej wielkiej korzyści, jaką przynoszą łosice, można im śmiało darować te nieznaczne szkody, jakie czynią, tępiąc nieco zwierząt pożytecznych lub nawet trochę drobiu w kurnikach, i nie zabijać ich pod żadnym pozorem.

Dr. M. K.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,

Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera

KRONIKA.

Smutna rocznica. W piątek dnia 23 kwietnia (jak już w poprzednim numerze Tygodnika zanotowaliśmy) odbyło się w Krzeszowicach nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego — stara!

niem urzędników, podlegających Administracyi dóbr Hr. Potockich. Nabożeństwo odprawił proboszcz miejscowy ks. kanonik Józef Ślosarczyk, ministrantami byli: Adaś i Andrzejek Potoccy.

Obok pięknie przybranego katafalka ustawili się umundurowani górnicy, Stowarzyszenie Zjednoczonych Rękodzielników ze sztandarami i światłem, Rada gminna z Krzeszowic i młodzież szkolna pod kierunkiem miejscowego nauczycielstwa.

W stallach zasiadła wdowa Andrzejowa Hr. Potocka w otoczeniu całej rodziny. Nawa kościoła przepełniona była publicznością.

Przy bocznych ołtarzach odprawili równocześnie msze święte: ks. A. Kapturkiewicz z Paczołtowic, ks. M. Góra z Tenczynka, ks. A. Bodurkiewicz z Płok. i ks. Wł. Wiktor, wikaryusz z Rudawy.

W ubiegły piątek, d. 30 kwietnia odbyło się nabożeństwo żałobne staraniem Rady gminnej w Krzeszowicach.

Pożar. Dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 1 w południe wybuchł w Gromcu, w realności Franciszka Wilczaka groźny pożar, który szybko przeniósł się na zabudowania Tomasza i Marcina Wilczaka, Antoniego Bebaka, Jana i Andrzeja Majcherków. Spłonęło 5 domów mieszkalnych i 5 stodół wartości przeszło 18.000 Koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się dzieci z zapałkami.

W akcyi ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Babic i Bobrka, które pod kierunkiem naczelnika gminy -- zlokalizowały i ugasiły ogień o godzinie 5-ej po południu.

Dnia 24 kwietni b. r. odbyło się u członka naszego komitetu redakcyjnego p. adwokata Dra Karola Smolenia zebranie towarzyskie z okazyi rocznej otwarcia jego kancelaryi adwokackiej. Nie tylko przemówienia biesiadne ale wogóle nastrój jaki wśród zebranych panował, świadczyły o prawdziwej sympatyi jaką p. Dr. Smoleń w krótkim czasie tutaj pozyskał.

Z Jaworzna. Tutejsze polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządziło dla swoich członków wspólne „Święcone" dnia 18 b. m. jak to tradycyjnym zwyczajem czynią inne gniazda. Obchód cały miał niezwykle nastrojony charakter, bo to było i pierwsze „święcone" wspólne i we własnej, rzec można śmiało wspaniałej siedzibie. Udział wzięła liczna rzesza druhów i druhiń. Szereg przemówień rozpoczął prezes tutejszego „Sokoła" Inż. Jerzy Kukucz. Mowca wyraził wdzięczność i uznanie zebranym, że w tak zwartym szeregu zasiedli przy wspólnym stole, czem właśnie przyczynili się sami do wzmocnienia między sobą poczucia solidarności niezbędnej do dzisiejszych ciężkich czasach.

Następnie zwrócił się mowca do ks. dziekana Skoczyńskiego i w jego ręce złożył podziękowanie obecnemu prawie całemu miejscowemu duchowieństwu za wzięcie udziału w obchodzie. Drugim mowcą był Dr Budzyński, który podkreślił działolność druhów ćwiczących i wychylił puhar na ich cześć. D. Inż. Leonhard jako naczelnik w odpowiedzi zaznaczył, że tutejszy zastęp ćwiczący, kroczy naprzód zespolony ku ideom sokolim, zapatrzony w dal, nim świt zobaczy.

Druh Patyna uderzył w strunę patryotyczną i wskazał na ważność chwili. My — mówił — zeszliśmy się tu nie tylko poto, aby się wzajemnie uraczyć tradycyjnem „Święconem", ale nas tu zjednoczyły wspólne idee nieszczęśliwej ojczyzny. Choć blisko nas „drei Kaiser Ecke", gdzie łączą się trzy rozszarpane krainy dawnej Polski, krzepmy się nadzieją, że te kolory przecież czasem w jeden się zmienią. Przemówienie swoje zakończył deklamacyą własnego utworu napisanego w swoim czasie na poświęcenie tutejszej sokolni. Ks. dziekan Skoczyński w gorących słowach nacechowanych wielką miłością ojczyzny przeniósł myślą obecnych na wawel, gdzie stary „Zygmurt" czeka aby uderzyć w niebo hymnem zmartwychwstania. Pojedyncze toasty przeplatano odśpiewaniem pieśni narodowych, poczem prezes Kukucz wzruszony chwilą błogo przeżytą zakończył uroczystość hasłem: by iść śladami wielkich w narodzie.

Gurą rekruty! Nie darowalibyśmy sobie, przemilczając kilka awanturek, jakie się tu zdarzyły dzięki wojowniczemu usposobieniu naszych „taublików" i „untaublików". „Młodość, płochość" — powiadają ludziska, ale i ona nie powinna przekraczać granic, poza któremi człowiek staje się bratem nierogacizny lub zwierza drapieżnego. Ale do rzeczy.

W ubiegłym tygodniu wpadły gromieckie rekruty do szynku S. Rosenberga w Moczydle w liczbie 15 chłopa, gdzie uczynili wielkie spustoszenie: Pobili właściciela, zgniletli trąbę gramofonu, zabrali parę flaszek wódki, pokaleczyli drzwi kamieniami, obsypywali się mąką i t. p. Biedny „Szymek" wołał „gwałty", ale w pobliżu nie było ludzi, aż spłoszeni przez jakąś kobietę, stawili się dzielnie do — ucieczki...

Sprawa ta oprze się o sąd i nasi „rycerze" rozpoczną nowicyat w kozie.

Przepraszam jednak wszystkie rekruckie sumienia, że muszę wmieszać tu cywilów, którzy wywodzą ród swój od Kaina. Nie wymieniając nazwiska, które, o ile wiem, brzmi: Szumiak, wspomnę, iż człowiek ten rozwalił łopatą głowę drugiemu. Ponieważ wyjechał na kuracyę do „Kozodojów", była pogłoska, iż się obwiesił, czemu stanowczo zaprzeczyć muszę, jako miłośnik lasów i wszelkich gęstwin. Tymczasem przyjaciele zranionego powybijali wszystkie okna u fałszywego stryczkoluba, jakoteż w innych domach, które nie tyle dachem, ile kumoterstwem stykają się ze sobą.

Wogóle nasze Moczydoły, to gniazdo wszelkiej zgnilizny, rozpusty i rozbojów — to kościół piekielny, w którym ciągle wre, to kuźnia dyabelska, gdzie kują dusze dla piekła! Piękną też instytucyą i rozsadnikiem zepsucia jest niedołężna kopalnia, ale do tej powrócimy na innem miejscu. Tyle u nas.

W sąsiednich Żarkach, w których „Moczymordy" mieszczą się sto razy, jest spokojniej, niż ongi bywało. Cisza ta sprzykszyła się widać tamtejszym rekruciętom, bo, wracając do wsi, pobili na Zagórzu (przysiołek) staruszka, który tyle zawinił, że rodem ze Zagórza, z którem oni „na bakier".

Oj! ludzie, ludzie!!! X.

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Instytucyom, prowadzącym akcyę oświatową przy pomocy odczytów, wiadomo, jak ważnym czynnikiem pomocniczym dla prelegentów są obrazy świetlne, rzucane na erkran przy pomocy latarni czarnoksięskiej. Słowo prelegenta, illustrowane obrazami, utrwala się silniej w duszy słuchacza, a szereg przesuwanych kolejno obrazów dopomaga mówcy do urozmaicenia wykładu i mówienia z pamięci. Ale nabywanie przeźroczy na własność naraża prelegentów na znaczny wydatek, a i dobór illustracyi do danego tematu przedstawia trudność niemałą. Zarząd Główny T. S. L., oceniając ważność tej sprawy, zorganizował w Krakowie Wypożyczalnię przeźroczy

i oddał ją do publicznego użytku Kół T. S. L., szkół i wszystkich instytucyi, które akcyę odczytową rozwijają.

Świeżo wyszedł z druku nakładem T. S. L. katalog Wypożyczalni przeźroczy, obejmujący przeszło 5000 przeźroczy, dobranych do 100 odczytów z historyi Polski, literatury, krajoznawstwa, geografii, przyrody, techniki, rolnictwa, hygieny, historyi sztuki i t. p. Do każdej seryi klisz w miarę możności dołącza się „gotowy odczyt" w postaci bądź drukowanej broszury, bądź w odpisie maszynowym. Opłata za wypożyczanie jest ogromnie niska, bo wynosi tylko 1 halerza dziennie od kliszy.

Nowa ta instytucya T. S. L., założona na jesieni roku zeszłego, w Krakowie w lokalu Zarządu Głównego, otwarta jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 — 1 i 4 — 6 po południu. Licznie napływające zgłoszenia o przeźrocza ze wszystkich stron kraju świadczą najlepiej o pożytku tej nowej instytucyi oświatowej.

Konkurs na artykuł o przemyśle liturgicznym. Liga Pomocy przemysłowej rozpisuje konkurs na artykuł literacki — jako wstęp do Przewodnika po Wystawie kościelnej — która otwartą będzie w dniu 22 maja b. r. we Lwowie.

Temat „Przemysł liturgiczny w Polsce" obejmywać ma szkic dziejów budownictwa kościołów, domów modlitwy — krótki pogląd na rozwój gałęzi przemysłowych dostarczających przyborów liturgicznych aż do najnowszych czasów.

Rozmiar artykułu od 600 do 800 wierszy. Termin nadesłania do 10 maja br. na ręce Ligi Pomocy przemysłowej (Lwów, Chorążczyzny 27).

Nagroda 100 K. przyznana będzie przez sekcyę odczytową Komitetu doradczego Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej — powołanego dla urządzenia Wystawy kościelnej za pracę wybraną do druku.

Prace nie nagrodzone — zwrócone będą autorom.

Hyperkrytycy. Trzyma się na uboczu, sądzi wszystkich, wydaje potępienia nieodwołalne — Galicyanin polski. Kiedy inni w pocie czoła, z mozołem rąk i wśród powszechnej obojętności starają się jak podczas pożaru uratować resztki bodaj świetnej niegdyś przeszłości — jemu nie zabije żywiej serce ku sprawom narodowym, jemu gniew na dzisiejszą czarną dobę nie zamąci ani jednego snu — przeciwnie on pracowników uzna za głupich, lub idealistów i za cały skutek usiłowań przepowie rozczarowanie.

Jest jeszcze inny gatunek nierobów, to hyperkrytycy. U nas krytyka bezrozumna łamie wolę, paczy dobre chęci, studzi serce, zabija ochotę do pracy. Ilekroć ktokolwiek wytknie głowę ponad bagienko, spotka się natychmiast z zarzutem, że szuka wyniesienia się, tudzież, że jego praca nic nie warta. Na całym świecie taki krytyk czułby się zobowiązanym do jęcia się tej samej pracy, aby pokazać osobistą bezinteresowność i większą skuteczność roboty. U nas, aby być wielkim wystarczy, że się z jowiszowego piedestału ocenia pracę innych, uzna się za złą z wyjątkiem małych szczegółów, że daje się do zrozumienia, że samemu by się to zrobiło o wiele lepiej, lecz nie chce się zniżać i pospolitować. A otoczenie otwiera usta: jaki on wielki i mądry, jak on wszystko widzi! I krytyk chodzi w słońcu swojej chwały, jak Zagłoba jako regimentarz. O samą pracę mniejsza.

Nic zatem dziwnego, że wobec tych złowrogich zwiastunów zostajemy w tyle i nie idziemy naprzód tak, jakbyśmy sobie tego życzyli.

Nekrologia.

Adolf Wojtych, były kierownik ogrodów Hr. Potockich — emeryt — zmarł w Krzeszowicach dnia 26 kwietnia, przeżywszy lat 84. Pogrzeb zmarłego odbył się we środę dnia 28 kwietnia rano przy olbrzymim udziale parafian i wielu osób, przybyłych z Krakowa. Za trumną wiernego sługi postępowała Andrzejowa Hr. Potocka z dziećmi.

Tadeusz Skałkowski, gorący patryota, weteran z r. 1863, znany adwokat we Lwowie, syndyk Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jeden z długoletnich, najwybitniejszych, najpracowitszych i najwięcej cenionych posłów naszego Sejmu krajowego — zmarł nagle d. 26 kwietnia w Beauliew we Francyi, dokąd udał się przed kilku dniami dla poratowania zdrowia.

Ubytek tak zasłużonego męża da się boleśnie odczuć w Sejmie; zmarły bowiem był sprawozdawcą prawie każdej z licznych komisyi sejmowych, do których należał.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Ceny targowe

w dniu 23-go kwietnia 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	24	—	25	70	20	—	26	—
Żyto	20	20	21	—	18	—	19	—
Jęczmień	15	—	16	—	17	—	18	—
Owies	18	90	21	30	20	—	21	—
Ziemniaki	6	50	7	50	6	—	7	—
Siano	8	—	10	—	7	—	8	—
Słoma	8	—	9	20	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy piętrowego budynku szkoły ludowej w Jeleniu o sześciu salach naukowych, mieszkania nauczyciela kierującego i kilku piwnic ogłasza się ponownie licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 10 maja 1909 r. do godz. 12 w południe na ręce c. k. Radcy Namiestnictwa, jako Przewodniczącego c. k. R. S. O. w Chrzanowie.

Cena kosztorysowa wynosi **50.300** Kor.

Plan i kosztorys na tę budowę przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady Szkolnej Okręgowej w Chrzanowie.

Oferent obowiązany jest złożyć 5% wadyum i deklaracyę, że znane mu są szczegółowe i ogólne warunki budowy.

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane za kwotę ryczałtową **fachowo uzdolnionemu** oferentowi, który poda największy opust z ceny kosztorysowej i zasługiwał będzie na zaufanie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski.
Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie